Nr 387. Kraków, Sobota 23 Sierpnia 1913. Rok XXXII.

NOWA REFORMA

NUMER PORANNY

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41, dla rozmów zamiejscowych 1572.—Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Piehna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 4 hal., z przesyłką pocztową 6 hal.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. [illegible] i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. [illegible], ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Bochstab, ulica Karola Ludwika l. 21, — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska [illegible]. W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: [illegible] — M. Dukes Nachf. [illegible] A. Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 4.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" [illegible] pierwszy raz po 20 h., za każdy następny raz po 15 h. — Nadesłane po 60 h. od wiersza za każdy raz.
Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 hal.
Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Niepomyślny zwrot dla Bułgaryi.

(Telegr. „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 23 sierpnia.

Zatarg bułgarsko-turecki dosięgnął punktu krytycznego i to, zdaje się, na szkodę Bułgaryi. Telegramy z Berlina, Petersburga i Paryża, jakie nadeszły tu wczoraj, powiadają zgodnie, że Rosya zadowolni się wstrzymaniem pochodu armii tureckiej po za Maricę, natomiast skłonną jest zrezygnować z akcyi, któraby miała na celu ewakuacyę Adryanopola z wojsk tureckich.

Przez to sprawa adryanopolska, jak zaznacza „W. Allg. Ztg", traci swój charakter międzynarodowy i staje się wyłącznie kwestyą bułgarsko-turecką.

Słychać ponadto, że Turcya wystosuje do Bułgaryi ultimatum co do oddania Adryanopola, gdyż Turcya nie może na długą metę utrzymywać 300000 wojska na stopie wojennej.

Oznaką kończącej się ery naprężenia międzynarodowego jest także potwierdzona wczoraj z kilku stron wiadomość, że ambasador austryacki w Petersburgu hr. Thurn i ambasador rosyjski w Wiedniu Giers zostają odwołani ze swoich dotychczasowych stanowisk. Na miejsce Giersa przychodzi do Wiednia dotyczasowy poseł rosyjski w Bukareszcie, Szebeko. Kto będzie następcą hr. Thurna w Petersburgu, nie zdaje się być jeszcze rzeczą zadecydowaną.

Onegdajsze półtoragodzinne posłuchanie ks. Fuerstenberga u cesarza wskazywałoby na niego, jako następcę hr. Thurna. „W. Allg. Ztg" jednak w telegramie z Petersburga zapewnia, że ks. Fuerstenberg nie obejmie tego stanowiska.

Turcya zatrzyma Adryanopol.

Berlin, 23 sierpnia.

Chociaż los Adryanopola nie jest jeszcze zadecydowany, przeważa przekonanie, iż Turcya zatrzyma Adryanopol. Wiadomość o zastosowaniu środków przymusowych przez Rosyę, aby zmusić Turcyę do oddania Adryanopola, jest przestarzała i odnosi się do dawniejszego stadyum.

Interwencyi nie będzie.

Paryż, 23 sierpnia.

„Figaro" donosi z Londynu: W kołach tureckich sądzą, że mocarstwa bynajmniej nie są skłonne upoważnić jednego mocarstwa do zastosowania środków przymusowych przeciw Turcyi. Jest też rzeczą nieprawdopodobną, aby jedno mocarstwo z własnej decyzyi interweniowało, gdyż mogłoby to wywołać komplikacye.

Stanowisko Rosyi.

Paryż, 23 sierpnia.

Specyalny korespondent „Matina" w Petersburgu badał następujące przedstawienie opinii petersburskich kół politycznych: Rosya nie łączy kwestyi natychmiastowego opróżnienia przez wojsko tureckie brzegu Maricy przez Turków z kwestyą zwrotu Adryanopola Bułgarom. Rosya zawiadomiła Turcyę o swojej niezłomnej woli zastosowania ostrych zarządzeń, aby pobrzeże morza Egejskiego, przyznane przez traktat bukareszteński Bułgaryi, pozostało bułgarskiem. W sprawie Adryanopola rząd rosyjski na razie zadowala się bojkotem finansowym Turcyi, aby spowodować możliwą do przyjęcia umowę między Turcyą a Bułgaryą.

Rosya domaga się od swego sojusznika Francyi jak najlojalniejszego wykonania tego bojkotu. Rosya wie, że Turcya próbuje spieniężyć pewne koncesye w Azyi Mniejszej i że w kołach francuskich nie bez ubolewania i goryczy widzą, że te koncesye przechodzą w ręce innych narodowości. Rosya mimo to jest przekonaną, że Francya w kwestyi bojkotu finansowego będzie po myśli Rosyi, kiedy wojsko pójdzie z nią razem aż do chwili, kiedy Turcya rozwiąże kwestyę adryanopolską.

Rząd rosyjski domaga się zupełnego opróżnienia Adryanopola przez Turków i oddania go Bułgarom. Większość opinii publicznej w Rosyi zadowoliłaby się mniejszemi żądaniami i przychyliłaby się do sprawiedliwej umowy.

Rokowania między Bułgaryą a Turcyą.

Konstantynopol, 23 sierpnia.

W poinformowanych kołach politycznych słychać, że między Turcyą a Bułgaryą odbywają się poufne rokowania w sprawie uregulowania kwestyi adryanopolskiej.

Demobilizacya Bułgaryi.

Sofia, 23 sierpnia.

Onegdaj została główna kwatera rozwiązana. Wszystkie już agendy przeniesiono z powrotem na ministerstwo wojny. Wszyscy rezerwowi generałowie i oficerowie zostali przeniesieni w stan rezerwy.

Ratyfikacya traktatu pokojowego.

Sofia, 23 sierpnia.

(Ag. bułg.). Specyalny kuryer odjechał do Bukaresztu z ratyfikowanym traktatem pokojowym.

Ateny, 23 sierpnia.

(Ag. at.). — Izba, która miała być w tych dniach zwołana, zbierze się dopiero w październiku, ponieważ zdaniem rządu, dekret królewski wystarcza dla ratyfikacyi traktatu pokojowego.

Przywrócenie komunikacyi.

Belgrad. Dziś będzie podjęty bezpośredni ruch kolejowy między Serbią a Bułgaryą z przesiadaniem na stacyi granicznej Sukovo.

Deputacya m. Adryanopola w Berlinie.

Berlin. Deputacyę miasta Adryanopola przyjął w zastępstwie sekretarza stanu Jagowa jego zastępca poseł Stumm, któremu deputacya wręczyła memorandum.

Po zjeździe w Chomutowie.

(Telegr. „N. Reformy").

Łoboszyce, 23 sierpnia.

Wczoraj odbyło się tu posiedzenie niemieckiej Rady narodowej dla Czech. Przyjęto do wiadomości sprawozdanie ze zjazdu niemieckich mężów zaufania w Chomutowie i postanowiono zastanowić się nad zwołaniem ogólnego wiecu Niemców czeskich.

Wzmocnienie posterunków żandarmeryi w Czechach.

Praga, 23 sierpnia.

Ze strony wtajemniczonej dowiaduje się „Bohemia", że władze polityczne w Czechach otrzymały poufny cyrkularz z wezwaniem, aby do 8 dni zdały relacye, czy w ich powiatach znajduje się dostateczna ilość żandarmów, w przeciwnym bowiem razie w każdym powiecie, w którym nie byłoby odpowiedniej ilości żandarmów, wzmocnionoby posterunki żandarmeryi w sposób, nie wpadający w oko. Faktem jest, że w Austryi Dolnej i Górnej w Salcburgu wydano żandarmom polecenie, aby byli gotowi do drogi na dłuższy czas.

Telegramy

z dnia 23 sierpnia.

Sebastopol. (Pet. ag.) Car przybył tu z rodziną i wsiadł na pokład swego jachtu „Standard".

Rusini a cesarz Wilhelm.

Lwów. „Diło" oświadcza, że wiadomość, jakoby związek posłów ukraińskich wysłał do cesarza Wilhelma depeszę gratulacyjną z okazyi jubileuszu jego rządów, jest nieprawdziwą.

Powrót rezerwistów.

Wiedeń. Wczoraj przejechał przez Wiedeń pierwszy transport rezerwistów polskich, wracających po 10-miesięcznej służbie na południu monarchii. Czterdziestu rezerwistów, jadących do Krakowa, przybyło wczoraj na dworzec kolei państwowych, skąd ich jednak cofnięto o jedną stacyę wstecz. Stamtąd musieli rezerwiści maszerować na dworzec kolei północnej.

Lubiana. Onegdaj i wczoraj przejeżdżały tędy większe transporty wojska od granicy południowej monarchii.

Zgon wiceadmirała Laniusa.

Pola. Ranny biuletyn o stanie zdrowia wiceadmirała Laniusa, ofiary katastrofy eksplozyi w Poli, stwierdza, że czynność serca jest nieco lepsza, ale jednakże jeszcze jest niedostateczna. Chory jest przytomny, ogólny stan lepszy, lecz ciągle jeszcze bardzo poważny.

Pola. Wiceadmirał Lanius wczoraj o godzinie 9 min. 20 zmarł wskutek odniesionych ran.

Echa zamachu w Zagrzebiu.

Zagrzeb. Wczoraj odbyła się w katedrze wizya lokalna w sprawie zamachu na bar. Skerlecza. Cztery osoby, t. z. maski sądowe przedstawiły przebieg zamachu, który też odfotografowano. Stwierdzono, że między podstawioną nogą Dojczica a nogami Skerlecza była odległość jednego metra, a lufa rewolweru oddalona była od piersi Skerlecza o 50 cm. Aresztowany brat sprawcy zamachu, kucharz kawiarniany, został wypuszczony na wolność.

Zagrzeb. Prof. Lumnitzer, który przybył tutaj rano, postanowił dokonać operacyi, ponieważ stwierdził infiltracyę ramienia górnego w miejscu rany postrzałowej. Pacyenta uśpiono i dokonano pogłębienia kanału postrzałowego. Stan pacyenta jest zadawalniający.

Z Bośni.

Budapeszt. „Bud. Hirlap" donosi: Przyjazd następcy tronu i ministra Bilińskiego do Sarajewa we wrześniu wtedy tylko nastąpi, jeżeli do tego czasu stronnictwa bośniackie porozumieją się ze sobą co do uregulowania stosunków krajowych.

Ograniczenie wychodztwa w Rosyi.

Petersburg. Celem ograniczenia wychodźtwa wśród włościan ministerstwo spraw wewnętrznych opracowuje projekt, według którego pozwolenie na wyjazd otrzymywać będą tylko posiadający fundusze lub określoną i umówioną pracę w Ameryce.

Kongres pokoju w Hadze.

Haga. Kongres pokojowy przyjął rezolucyę na rzecz zbliżenia niemiecko francuskiego.

Echa zamachu w koszarach.

Wiedeń. Służący oficerski Jankubowicz, którego stan zdrowia się poprawił, zeznał, że popełnił czyn z nienawiści ku kapitanowi Eisenkolbowi w zamiarze zemsty i po dojrzałej rozwadze. Obie rany postrzałowe sam sobie zadał. Zaraz po pierwszym strzale kapitan Eisenkolb upadł.

Wersya, jakoby kapitan Eisenkolb strzelał do służącego, jest nieprawdziwą. Janubowicz, zabiwszy swego pana, trzykrotnie strzelał do hrabianki, która natychmiast ducha wyzionęła. Po tem podwójnem morderstwie sam przyłożył sobie rewolwer do szczęki i wypalił. Dalej zeznał Jankubowicz, że rewolwery do niego należały. Ogółem dał 12 strzałów.

Wypadek kolejowy.

Tryest. Kiedy wczoraj rano o godz. 7 pociąg pospieszny kolei południowej przybył przed stacyę Opozina, jakaś kobieta chciała przekroczyć tor. Maszynista wstrzymał pociąg, mimo to kobieta porwana przez lokomotywę, rzucona została w rów przydrożny i ciężko zraniona. Z powodu nagłego zatrzymania pociągu wagony tak silnie zderzyły się, że wiele szyb zostało rozbitych. Pasażerowie popadali. Powstała wielka panika, zwłaszcza że kilka osób zostało ranionych przez spadające pakunki. 12 pasażerów, którzy odnieśli cięższe rany, musiało opuścić pociąg. Lżej ranni po otrzymaniu opatrunku pojechali dalej.

Ofiara lotnictwa.

Halberstadt. Na tutejszem lotnisku spadł dziś rano lotnik porucznik Schmidt z wysokości 300 m. i zginął na miejscu. Aparat zniszczony.

Obrabowanie kasy.

Petersburg (Pet. ag.). Na tutejszym dworcu kolei finlandzkiej rozbili wczoraj w nocy nieznani sprawcy dwie kasy, z których zrabowali 70.000 rubli. Sprawców dotąd nie wykryto.

Zatonięcie kanonierki szwedzkiej.

Malmö. Podczas manewrów szwedzkiej floty nadbrzeżnej w cieśninie Sund zderzył się wczoraj rano pancernik z kanonierką. Kanonierka poszła na dno. Wypadek ten zdarzył się na zachód od latarni morskiej na wyspie Hven.

Ochrona dzieci.

Centralny komitet dla spraw ochrony dzieci urządzający II austryacki Kongres w Salcburgu, poświęcony sprawom ochrony dzieci i wychowania zaniedbanej młodzieży, nie ustaje w przygotowaniach, aby nietylko przebieg kongresu uczynić interesującym — ale także, aby członkom i uczestnikom kongresu pobyt w tem uroczystem mieście o ile możności uprzyjemnić. Obecnie ogłosił tenże komitet szczegółowy program kongresu. Program ten brzmi jak następuje.

We środę dnia 4 września wieczorem o godz. 8 wieczór powitalny w restauracyi „Elektrischer Aufzug" na górze Mönchsberg, w razie pogody odbędzie się elektryczne oświetlenie twierdzy Hohensalcburg. We czwartek 5 września rano o godz. 9 pierwsze plenarne posiedzenie w Auli akademickiej przy placu akademickim nr 1. Po ukończeniu plenarnego posiedzenia odbędą się obrady w sekcyach. Sekcya I obradować będzie w auli akademickiej, przedmiotem obrad będzie kwestya pracy dzieci. Sekcya II obradować będzie nad ochronnem wychowaniem zaniedbanej młodzieży i nad prawno-administracyjną stroną ochrony młodocianych — w sali rysunkowej państwowej szkoły przemysłowej przy wybrzeżu Rudolfa (Radolfskai) nr 1. Wieczorem o godz. 8 i pół odbędzie się przyjęcie członków kongresu w prezydyum rządu krajowego przy placu Mozarta nr. 1.

W piątek 5 września b. r. rano o godzinie 9 dalszy ciąg obrad w sekcyach, po południu o godz. 2 wycieczka członków kongresu na górę Gaisberg koleją zębatą. W sobotę 6 września rano o godzinie 9 drugie plenarne posiedzenie w auli akademickiej z porządkiem dziennym: 1) sprawozdania sekcyi, 2) zamknięcie kongresu, po południu o godzinie 3 zwiedzanie miasta Salcburga i miejskiego muzeum pod fachowem przewodnictwem.

Komisya mieszkaniowa, której przewodniczy dr Franciszek Mussoni, radca dyrekcyjny Kasy oszczędności w Salcburgu, czyni zabiegi w celu wyszukania dla zgłaszających się uczestników i członków kongresu tanich a stosownych pomieszczeń. Centralny komitet uzyskał też dla uczestników i członków kongresu znaczne zniżki na kolejach alpejskich, ułatwiające zwiedzenie przepięknych okolic Salcburga, tudzież wyjednał bezpłatny wstęp do miejskiego muzeum, zniżki w teatrze itp. Ze wszystkich tych rozrywek i ułatwień korzystać mogą wszyscy biorący udział w kongresie z tem jedynem ograniczeniem, że w przyjęciu w prezydyum rządu krajowego w pałacu rządowym i w wycieczce na górę Gaisberg będą mogli udział tylko członkowie kongresu (t. j. ci, którzy złożą wkładkę 10 kor.). Szczegółowych wyjaśnień udziela centralny komitet (Zentralstelle für Kinderschutz und Jugendfürsorge in Wien I, Biberstrasse 2), tudzież wydział miejscowy w Salcburgu pod przewodnictwem burmistrza p. Maksymiliana Otta w Salcburgu (ratusz).

Pomimo, że sprawy będące przedmiotem kongresu mają tak doniosłe społeczne znaczenie, zdołał obudzić kongres salcburski żywsze zainteresowanie dotąd prawie tylko wyłącznie w sferach sędziowskich, o czem świadczy wielka liczba zgłaszających się uczestników. Prezydyum sądu krajowego wyższego i nadprokuratorya państwa w Krakowie reprezentowane będą przez swych delegatów. Także i Rada opiekuńcza w Krakowie wysyła swoich zastępców. Pożądanem byłoby, by kongres obudził żywsze zainteresowanie także w innych sferach naszego kraju.

Wśród duchowieństwa, sfer nauczycielskich, związków autonomicznych, sfer lekarskich, stowarzyszeń, poświęconych opiece młodego pokolenia i t. p. — Zgłoszenia delegatów, członków i uczestników kongresu przyjmuje do 25 sierpnia krakowska sekcya krajowego komitetu dla spraw ochrony dzieci (przy sekretaryacie prezydyum sądu krajowego wyższego), która także wydaje karty udziałowe członków za opłatą 10 koron i karty uczestnictwa za opłatą 4 koron. W razie zgłoszenia się większej ilości członków i uczestników zorganizowaną będzie wspólna wycieczka.

O hygienę przedmieść Krakowa.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Już dwa lata upływają, jak przedmieścia: Zwierzyniec, Dębniki i t. d. zostały przyłączone do Krakowa, a warunki sanitarne na tych przedmieściach nietylko nie poprawiły się, ale nawet pod pewnym względem pogorszyły. Mowa tu o niewiadomo skąd powstałym zwyczaju urządzania na przedmieściach poprostu jakichś wielkich składów śmieci, odpadków i nieczystości — na wolnem powietrzu. Kiedy te przedmieścia były tylko sobą, t. j. skromnemi podmiejskiemi wsiami, miały na tych składach przynajmniej tylko własne śmieci, — teraz zostały uszczęśliwione zwożeniem na nie śmieci z całego Wielkiego Krakowa.

Klasycznym terenem takiego na wielką skalę zaśmiecania i zanieczyszczania przedmieść przez Wielki Kraków jest Zwierzyniec i Dębniki.

Dzieje się to w części z własnej inicyatywy zakładu czyszczenia miasta, w części na żądanie niektórych właścicieli gruntów na Dębnikach, którzy zwożenie miejskimi wozami odpadków na ich grunta i zasypywanie nimi dołów uważają nawet za pewne benificium. Jeżeli jednak nawet ta procedura przynosi kilku jednostkom pewną korzyść, gdyż podnosi wartość posiadanych przez nich terenów — to pozostali mieszkańcy muszą jaknajenergiczniej zaprotestować przeciwko robieniu z przedmieść — śmietnisk Krakowa.

Zresztą nie o samo zaśmiecenie tu chodzi, lecz o rzecz ważniejszą — o hygienę. Te obszerne place, pokryte śmieciami i odpadkami, zanieczyszczają powietrze w promieniu na paręset metrów w około i są poprostu ogniskami zarazy. Na Dębnikach jest takich śmietnisk kilka: u wylotu ul. Polnej wielkie nad niezasypanem jeszcze bagnem; na ul. Nadwiślańskiej nad samym brzegiem Wisły (stosunkowo małe — „lokalne"); wreszcie największe w byłym ogrodzie, należącym teraz do miasta, pomiędzy rogatką akcyzową miejską a ul. Szwedzką. Przed ulicą Szwedzką znajdujący się wielki teren (własność prywatna) bardzo nisko położony, z sadzawką w środku zagłębienia, w ten sam sposób śmieciami i odpadkami, zwożonemi przez wozy miejskie, jest zasypywany; również znajdujący się za ogrodem staw stopniowo ustępuje przed osypującą się do niego górą nieczystości.

Jaki to ma efekt — nie trudno o tem się przekonać. Dość przejść około którego z tych śmiecisk (a wielkie za ulicą Szwedzką znajduje się tuż obok drogi nad Wisłą, stanowiącej uczęszczaną przechadzkę Krakowian). Produkty rozkładu odpadków i nieczystości — gazy amoniakalne — już w odległości kilkudziesięciu metrów uderzają straszliwie powonienie i poprostu tamują drogi oddechowe. A nie jest to skutek jedyny. Śmieci i odpadki te, gnijąc pod ciągłemi deszczami na wielkiej przestrzeni, zatruwają wody zaskórne; a nie trzeba zapominać, że w nieskanalizowanych Dębnikach wiele domów posługuje się wodą ze studzien lub z tak samo zatrutej produktami odpadków Wisły, czemu nie zapobiegną tabliczki z ostrzeżeniami, że woda ta jest „zdrowiu szkodliwa". Po trzecie zaś te śmieciska są poprostu idealną hodowlą wszelakiego rodzaju mikrobów chorobotwórczych, niejako koloniami, z których one z łatwością rozchodzą się po okolicznych ulicach. Zakopane w ziemię mikroby też nic na tem nie cierpią; wiadomo np., że bakcyle tyfusu mogą doskonale żyć w ziemi nawet po kilka lat.

W ten sposób mieszkańców domów, wystawionych na takich „wyrównanych" odpadkami terenach oczekują przyjemne niespodzianki; po kilku latach może nagle w takiem miejscu wybuchnąć epidemicznie n. p. tyfus i uczeni bakteryologowie będą w głowę zachodzić, skąd on się wziął. A to tymczasem połączone wysiłki zakładu czyszczenia miasta i oszczędnych właścicieli gruntów zawczasu przygotowują takie siurpryzy hygieniczne.

Nie do nas tu należy wskazywać zakładowi czyszczenia miasta, w jaki sposób ma się załatwiać z odpadkami i śmieciami, zebranemi w mieście; to są rzeczy obchodzące specyalistów. W każdym razie jednak nie można dopuścić, aby zanieczyszczano niemi przedmieścia i robiono tam ogniska zarazy. A jeżeli dla kilku wyrachowanych właścicieli gruntów ekonomia idzie przed hygieną i mile widzą taki oszczędny sposób zasypywania nierówności terenu, to władze sanitarne powinny tu wkroczyć i położyć stanowczo swoje veto. Jest zwyczajnym skandalem, że takie rzeczy wogóle już się dzieją; należy też temu coprędzej położyć koniec!

Kronika.

Kraków, sobota 23 sierpnia.

Kalendarzyk kościelny: Filipa i Apolinarego.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca o godz. 4 min. 42; zachód o godz. 6 m. 42, długość dnia godzin 14 min. 00.

Prognoza stacyi meteorologicznej w Wiedniu: Pogodnie, nocą chłodno, piękna pogoda.

Teatr miejski imienia Słowackiego: „Ksiądz Marek".

Wystawa obrazów i rzeźb w Towarzystwie Przyjaciół sztuk pięknych (plac Szczepański).

Wystawa Związku artystów w pawilonie architektury obok parku Jordana otwarta codziennie od 10 rano do 6 wieczorem.

Wystawa przemysłowa w domu Towarzystwa technicznego (ul. Straszewskiego l. 28).

Młodociani złodzieje. W Podgórzu od dłuższego czasu grasowali nieznani złodzieje, którzy w biały dzień dopuszczali się rozmaitych kradzieży. Szczególniej upodobali sobie mieszkania oficerskie; pod nieobecność gospodarzy otwierali witrychem drzwi i zabierali wszystko, co im podpadło pod ręce i miało pewną wartość. Wczoraj udało się podgórskiej ekspozyturze policyi przychwycić owych złodziei. Są to Gustaw Fryc i Eugeniusz Niedziela, którzy, jakkolwiek nie przekroczyli lat 15, znani są już jako zawodowi złodzieje i byli już za kradzież wielokrotnie karani. Obiecujących tych młodzieńców aresztowano, odebrawszy im poprzednio część skradzionych przez nich rzeczy.

W toku śledztwa okazało się, że nie tylko w Podgórzu, ale i w Krakowie prowadzili swój złodziejski proceder. I tak przedwczoraj, jak stwierdzono, zakradli się do mieszkania przy ulicy Dietlowskiej, skąd jednak zostali spłoszeni. Skradzione rzeczy sprzedawali, a dochód musieli mieć znaczny jak sądzić można z ich wydatków. W ubiegłą niedzielę bowiem przejażdżka na rowerze, którą urządzili w liczniejszem towarzystwie, miała ich kosztować 20 K.

Zjazd uczestników powstania z r. 1863/4. — Pisma lwowskie donoszą: Program zjazdu uczestników powstania polskiego z roku 1863/4, mającego się odbyć we Lwowie w dniach 7 i 8 września z okazyi nadzwyczajnego walnego zgromadzenia Towarzystwa uczestników powstania, został już ustalony następująco: W niedzielę dnia 7 września o godzinie 9 rano msza św. w kościele OO. Bernardynów; punkt zborny przed kościołem; o godz. 11 rano nadzwyczajne walne zgromadzenie w sali Banku Związkowego (Plac Smolki 3, I piętro); o godzinie 4 po południu zwiedzanie wystawy pamiątek z r. 1863; o godzinie 8 wieczór wspólna wieczornica w lokalu Koła literackiego (pasaż Mikolascha, ul. Kopernika 3). W poniedziałek dnia 8 września o godzinie 10 rano zwiedzanie Panoramy Racławickiej; o godzinie 2 po południu festyn na placu powystawowym i dalsze zwiedzanie wystawy pamiątek z roku 1863.

Rektor Antoni Małecki, jak donoszą pisma lwowskie, poddał się wczoraj rano operacyi. Stan zdrowia sędziwego uczonego na razie nie budzi obaw. Operacyi dokonał profesor Rydygier; powiodła się znakomicie. Asystentem był dr Aleksiewicz.

Prof. Małecki, liczący obecnie 93 lata życia, cieszył się zawsze doskonałem zdrowiem i nigdy się nie leczył. I teraz długo nie wzywał do siebie lekarzy, gdy od pewnego czasu zakradły się niedomagania pęcherza. Skoro jednak pomoc, stosowana w ostatnich tygodniach nie wystarczała, sam udał się pod opiekę prof. Rydygiera.

Oczywiście bolesna operacya nie mogła pozostać bez wrażenia nawet na tak silnym organizmie; — wszelako nie można wątpić, że chory przetrwa szczęśliwie obecną słabość i wkrótce powróci do zdrowia.

Metropolita Szeptycki, jak donoszą z Rzymu do dzienników ruskich, ciężko tam zaniemógł.

Proces przeciw „Canadian Pacific". Ze Lwowa telefonują: Przed sądem powiatowym w sekcyi III-ciej odbędzie się dzisiaj rozprawa przeciw kierownikowi lwowskiej filii „Canadian Pacific", Hanuszowi, oskarżonemu o przekroczenie ustawy emigracyjnej przez utrzymywanie pokątnych agentów, namawianie do emigracyi i werbowanie popisowych. Rozprawa ta odbędzie się wskutek przeprowadzonej w lokalu „Canadian Pacific" rewizyi, w czasie której stwierdzono, że „Canadian Pacific" ma na prowincyi 41 agentów. Wszystkim tym agentom wytoczone będą procesy.

Sensacyjna kradzież aeroplanu. Pisma lwowskie donoszą: Z podwórza ogrzewalni na dworcu kolei we Lwowie skradziono w swoim czasie aeroplan, przesłany z Wiednia profesorowi lwowskiej politechniki, Sochackiemu. Aeroplan był przeznaczony dla doświadczeń naukowych. Gdy kradzież wykryto — a sprawcy znaleźć nie było podobna, zarząd kolei zapłacił odszkodowanie i — zdawało się, że sprawa pójdzie w zapomnienie.

Dopiero onegdaj przypadek dopomógł do wykrycia sprawców kradzieży. Oto żandarmeryi lwowskiej doniesiono, iż słuchacze politechniki B. i Z. fabrykują bomby. Doniesienie brzmiało tak fantastycznie, iż żandarmerya nie przywiązywała doń początkowo większej wagi, z obowiązku jednakże rozpoczęła śledztwo. Wynik dochodzeń był nadzwyczajny. Okazało się, że w mieszkaniu techników znajdują się cylindry, motory i całe niemal urządzenie aeroplanu, podejrzane zaś hałasy pochodzą z prób doświadczalnych, jakie ci z aparatem robią. Ponieważ urządzenie takie jest nadzwyczaj kosztowne, przedstawia bowiem około 15 tysięcy koron wartości, wydało się żandarmeryi rzeczą podejrzaną, skąd biedni technicy mogą je posiadać. Gdy pytani dawać poczęli niejasne odpowiedzi, sprawę oddano sądowi i tu się okazało, że aeroplan pochodzi z kradzieży.

Obwinieni przyznali się, że popełnili kradzież z *żądzy dla nauki*, że oddawna marzyli o tem, ażeby mieć prawdziwy model latawca dla doświadczeń. Okazało się następnie, iż rzeczywiście nie popełnili czynu dla zysku, czego dowodem był fakt, iż próbowali na modelu zastosować cały szereg poprawek i zmian.

Wybuch kotła w lokomotywie. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj mieszkańców Skierniewic i okolicznych wiosek w promieniu kilku wiorst, zaalarmował przeraźliwy huk, przewyższający napięciem strzał armatni. Jak się okazało, huk ten pochodził z manewrującej na stacyi lokomotywy towarowej, w której wskutek zupełnego zużycia się konstrukcyi, nastąpiła eksplozya kotła parowego. Wypadek ten zakończył się na szczęście, bez następstw groźniejszych, gdyż, oprócz uszkodzenia samej lokomotywy, nie było ofiar w ludziach i przerwy w komunikacyi.

Statystyka więźniów w ciężkich robotach w Rosyi. Główny zarząd więzienny w Rosyi opracowuje dane statystyczne o stanie robót ciężkich w Rosyi, które posłużą za materyał do projektu o reformie „katorgi". Dane statystyczne stwierdzają, że do r. 1905 liczba więźniów w ciężkich robotach była stałą i nie sięgała średnio 12.000 osób. Na początku r. 1906, dzięki znanym wydarzeniom i ulgom w tym czasie, liczba więźniów spadła do 6500 osób. Na początku r. 1907 dochodziła do 9798 osób. Od tej pory zaczyna się likwidacya okresu rewolucyjnego i liczba więźniów stale i szybko wzrasta. Na początku r. 1908 liczba ta wynosiła 16.450 osób, w r. 1909 23.095 osób, w r. 1910 28.742 osób, w r. 1911 19.498 osób, a na początku r. b. 32.753 osób.

W ciężkich robotach na Syberyi odsiaduje karę 8000 więźniów, przy budowie kolei amurskiej pracuje 3500 osób; w ciężkich robotach w Rosyi odsiaduje karę 13.000 więźniów, w więzieniach zaś ogólnego urządzenia 8000 osób.

Zamorzona głodem osada. Z Petersburga donoszą o strasznej tragedyi, jaka rozegrała się w osadzie rybackiej na wyspie Nowaja Zemlja. — Przed czterema laty urządziło towarzystwo rybackie z Archangielska skład na wyspie, dzięki czemu osada, złożona ze stu rodzin, otrzymywała drogą zamiany za złowione ryby żywność i ubranie. Ostatnia wyjątkowo mroźna zima odcięła osadę od reszty świata; lody nie pozwoliły dotrzeć do niej okrętem, wskutek czego mieszkańcy, pozbawieni wszelkich środków żywności, ulegli strasznej śmierci głodowej.

W Rosyi o kolonii tej zapomniano; dopiero przypadkowo dotarła tam ekspedycya naukowa i na miejscu ujrzała fakt przerażający: W całej osadzie nie znaleziono ani jednej żywej istoty, w chatach, częściowo poniszczonych leżały szkielety mieszkańców, mężczyzn, kobiet i dzieci, którzy podzielili los śmierci głodowej. W jednej z chat znaleziono notatki jednego z rybaków, w których skreślił wstrząsający obraz nędzy, skazanej na śmierć ludności:

„Zapasy nasze są wyczerpane. Dzisiaj widział ktoś okręt na horyzoncie — niestety, okazało się to tylko złudzeniem. Straszno jest patrzeć na śmierć kobiet i dzieci, które żebrzą z płaczem, by im dać jeść. A my nie mamy nic, nic". W dalszym ciągu notatki zawierają następujący ustęp: „Dzieci już nie żyją. Przy życiu zostały jeszcze kobiety i dwóch mężczyzn. Cierpienia nasze są bez granic". Ostatnie słowa brzmią: „Ja, Genow, zostałem jedyny przy życiu; piszę te słowa, prawie bez sił. Drżę cały, ręce i oczy odmawiają mi posłuszeństwa".

Dziennikarstwo przyszłości. Na kongresie dziennikarzy, który przed kilku dniami odbył się w Anglii, rozwodził się naczelny redaktor „Daily Chronicle", p. Robert Donald, nad dziennikarstwem przyszłości. Jest on zdania, że dzienniki w przyszłości mniejszą będą miały objętość, niż dotychczas, bo ludzie mniej będą mieli czasu na ich czytanie, aniżeli dzisiaj. Natomiast dzienniki szybciej będą rozpowszechniane, prawdopodobnie przy pomocy balonów i aeroplanów. Praca dziennikarska będzie wielce ułatwiona, bo wszelkie wiadomości przyjmować się będzie zapomocą telefonu bez drutu, a każdy szanujący się reporter będzie swój telefon nosił w kieszeni, aby każdej chwili mógł się rozmówić ze swoją redakcyą.

Czeka jednak dziennikarstwo wielka konkurencya ze strony przedsiębiorstw kinematograficznych, połączonych z gramofonami. Przedsiębiorstwa te dostarczać będą swym abonentom wiadomości wraz z dotyczącemi ilustracyami do domu, tak jak obecnie dostarcza się wodę i gaz.

Przeniesienie. „Gazeta Lwowska" ogłasza: Rada szkolna krajowa przeniosła Tadeusza Tanczarowskiego, zastępcę nauczyciela w szkole realnej w Jarosławiu do I szkoły realnej w Krakowie.

Goryl sir Clifforda.

(Z angielskiego).

(Dokończenie.)

— Pójdźmy, popatrzymy jeszcze raz na goryla — zaproponował Clifford przyjacielowi w godzinę później.

Pokój bilardowy był wciąż jeszcze oświetlony, a w ciemnym kącie po dawnemu czerniała ogromna masa.

— Obudź się! — krzyknął Clifford, wsuwając do klatki przez pręty swą grubą rękę. — Słyszysz, obudź się!

Goryl poruszył się i Clifford szybko cofnął rękę.

— Ten nie pokazuje zębów, kiedy się złości — zauważył Brokman — a ja myślałem, że małpy wszystkie tak robią, gdy się je rozgniewa. A propos, skądżeś ty go jednak dostał?

— Przecież mówiłem ci, że z ogłoszenia...

Sire Clifford zapalił cygaro i odszedł od kominka.

— Dziwne jednak, że firma, która mi to załatwiła, nazywa się Hobray i Child.

— Hobray!...

— Tak... Clifford popatrzył na swego przyjaciela i puścił kłąb dymu. — Ale naturalnie to nie ten.. Poprostu przypadek.

— Ale to bardzo rzadkie nazwisko...

— Tak, ja wiem... Tylko skąd, zmiłuj się, Charles Hobray może mieć coś wspólnego z kantorem komisyjnym w Londynie. Poprostu to ktoś zupełnie inny.. Ale gdyby nawet był i Charles, to co mnie to obchodzi! On nie będzie nigdy śmiał wystąpić przeciwko mnie, ponieważ wie, że ja go zawsze mogę aresztować.

— Ale zdaje mi się, on ciebie także może aresztować?

— Nie, w żaden sposób! — żywo zaprzeczył Clifford. — Podług prawa, ja nic nie zrobiłem Hobrayowi.

— Ale gorzej, niż ty postąpiłeś z nim, postąpić nie można! — zauważył Brokman z uśmiechem. Jeżeli jaki człowiek ma prawo nienawidzieć drugiego, to właśnie Hobray ciebie.

— Z tem się zgadzam. Zrujnowałem go dwa razy. Ale i ja także mam przyczyny go nie lubić i żebym zobaczył naprzykład, że tonie — poprostu odwróciłbym się wtedy do niego plecami.

Brokman podszedł do kominka.

— To jednak dziwne, że nigdy nie słyszałem o takiej firmie. Czy ci odpowiedzieli odrazu?

— Nie, w kilka miesięcy po tem, jak umieściłem w gazetach ogłoszenie, że chciałbym nabyć goryla. Wtedy Hobray i Child ofiarowali mi swoje usługi.

Brokman uważnie popatrzył w kierunku ciemnej masy w kącie klatki.

— No, teraz już powinienem jechać! — oświadczył stanowczo. — Naturalnie, zgadzam się, że jeżeli to nawet i ten sam Hobray, to wcale nic takiego się nie może zdarzyć, jeżeli tylko..

Brokman zatrzymał się. Przyszła mu do głowy widocznie jakaś myśl.

Podszedł do klatki i zaczął ją starannie oglądać.

— Co ty robisz? — zapytał Clifford.

— Pomyślałem o tem, że ta klatka może być niezupełnie dobrze zabezpieczona...

Brokman i Clifford popatrzyli na siebie wzajemnie.

— Głupstwo! — powiedział Clifford, blednąc jednak.

Nic jednak nie mogli znaleść. Klatka i wszystkie zamki były bardzo mocne. Żadne zwierzę nie mogłoby ich otworzyć.

— Wszystko w porządku — oświadczył Brokman, odetchnąwszy swobodniej.

— Mówiłem ci przecież, że Hobray nie śmiałby mi nic zrobić. On okropnie boi się wszystkiego, coby go mogło zdradzić.

— Dobranoc, panie gorylu! — wesoło dodał Clifford. — Jutro przeprowadzimy cię do nowego pomieszkania; a żebyś się nie nudził, będziemy cię częstowali porterem i żywemi kurczętami.

Goryl nie ruszał się.

Clifford machnął ręką, zgasił elektryczność i wyszedł z pokoju razem ze swoim przyjacielem.

* * *

Gdy Brokman odjechał już na swoim automobilu, Clifford przeszedł do siebie do gabinetu, by spokojnie rozważyć wypadki minionego wieczora. Potem przypomniał sobie, że ma napisać list, który powinien odejść poranną pocztą.

Gabinet Clifforda był niewielki. Przy ścianie stało biurko, a nad niem wisiało lustro, tak, że siedzący przy biurku mógł widzieć każdego wchodzącego.

Sire Clifford napisał już dwie kartki i miał pisać dalej, kiedy spostrzegł, że wzrok jego niespodzianie padł na lustro.

W lustrze odbijały się drzwi, które Clifford zamknął i był tego pewny; teraz były one zlekka uchylone, uchylone na tyle, że szpara była widoczna. Szpara rozszerzała się zwolna i nie było wątpliwości, że drzwi się powoli otwierają. Clifford chciał odsunąć krzesło i wstać, ale nie mógł oderwać oczu od lustra: jakaś nieprzeparta siła przykuwała jego wzrok.

Kto mógł otwierać te drzwi!... Służący tak nigdy nie wchodzą. Nie mógł tego to także spowodować przeciąg, ponieważ przeciąg nie był przecież w stanie przekręcić klamki!

I Clifford, pierwej nawet, niż mógł zobaczyć, zrozumiał...

W ustach zrobiło mu się sucho, język przylgnął do podniebienia i Clifford zastygł z przerażenia. Przeze drzwi wsunął się straszny łeb zwierza.

Clifford siedział z bijącem szalenie sercem i opuszczoną dolną szczęką. Poruszyć się nie mógł zupełnie. I nagle zdało mu się, że zwaryował — kosmate ramię wyciągnęło się do guzika od elektryczności i w pokoju zrobiło się ciemno. Drzwi zatrzasnęły się.

Goryl był w pokoju — Clifford był o tem przekonany. Panowała zupełna cisza, ani on, ani zwierzę nie ruszali się z miejsca.

Cliffordowi nagle wróciła przytomność i zdolność myślenia. Przypomniał [illegible] był także guzik od dzwonka elektrycznego. Szukając go ręką po stole w ciemności, Clifford potrącił kałamarz, którego przykrywka zatrzasnęła się z hałasem.

Clifford znowu zamarł. Ścisnąwszy zęby, czekał. Przez niedokładnie zasunięte rolety sączyła się księżycowa poświata, a oczy jego zaczęły się oswajać z ciemnością.

Clifford wciąż jeszcze nie odrywał oczu od lustra, bojąc się odwrócić głowę. Macając dalej ręką ostrożnie, odszukał wreszcie guzik od dzwonka elektrycznego. Hałas opadającej przykrywki kałamarza nie zaniepokoił widocznie strasznego zwierza. Ale dzwonek, gdy się rozlegnie po całym domu, gotów zmusić goryla do rzucenia się na niego, tem bardziej, że zwierzę to zdaje się posiadać prawie ludzki rozum.

Clifford, nie odejmując ręki od guzika, z bolesnem naprężeniem starał się przypomnieć sobie, czy dźwięk dzwonka słychać nietylko w pokoju służby, ale i w całym domu.

Nagle z tyłu za sobą Clifford usłyszał ruch i w lustrze niewyraźnie odbiła się ogromna sylweta zwierza. Clifford nacisnął guzik. W ciszy przejmująco rozległ się głos dzwonka. Chociaż ręka Clifforda drżała, nie przestawał naciskać guzika i dzwonek dzwonił bezustannie. Nagle jednak na ramiona Clifforda opadły ciężkie łapy i oderwały go od stołu. Dzwonek przestał dzwonić...

* * *

Howard, zarządca domu, obchodził przed udaniem się na spoczynek cały dom, kiedy nagle rozległ się przeciągły dźwięk dzwonka. Howard rzucił się do pokoju służby i popatrzył na wskaźnik. Dzwoniono z gabinetu. I gdy Howard jeszcze patrzył, dzwonek nagle przestał dzwonić.

W halli jeszcze płonął ogień na kominku. — Howard instynktownie popatrzył wzdłuż korytarza w kierunku pokoju bilardowego i zobaczył, że drzwi od niego były szeroko otwarte.

Howard zatrzymał się... Namyślał się, co ma robić; w tem usłyszał, że drzwi gabinetu się otwarły. Howard odskoczył na bok i spostrzegł że we drzwiach stoi goryl i patrzy na niego. W gabinecie nie było światła i nikt się nie poruszał. Prawie machinalnie zarządca wskoczył do windy, znajdującej się tuż za nim, nacisnął guzik i podniósł się na wyższe piętro.

Goryl nie poruszając się z miejsca, śledził go wzrokiem.

Howard obudził dwóch służących i wszyscy trzej ostrożnie przedostali się do zbrojowni, gdzie każdy z nich wziął po karabinku. Następnie równie ostrożnie spuścili się na dół. Małpy nigdzie nie było widać. Howard i służący weszli do pokoju bilardowego; klatka była otwarta i goryla w niej nie było. Następnie poprowadził służących do gabinetu.

Howard zaświecił tam elektryczność i zobaczył swego pana na krześle przed biurkiem. — Sire Clifford miał złamane kręgi.

Cała służba została postawiona na nogi i zaczęły się poszukiwania goryla. Rozbite okno w salonie wskazywało drogę, którą zwierz wydostał się z domu i po jego śladach puszczono psy.

Pierwszy spostrzegł zwierza dojeżdżacz. Goryl szybko drapał się na pagórek i na błękitnem wygwieżdżonem niebie jasno zarysowała się jego olbrzymie sylweta. Dojeżdżacz wystrzelił i goryl zachwiał się na nogach. Po dojeżdżaczu wystrzelili inni i zwierzę upadło, aby się już więcej nie podnieść.

Ścigający zbliżyli się ostrożnie. Na trawie leżała masa. Dojeżdżacz dotknął się jej karabinem, ale masa nie poruszyła się. Goryl był martwy. Wszyscy stłoczyli się wkoło, przypatrując się mu i rozprawiając o tem, co zaszło.

Nagle zarządcy wydało się, że wśród ciemnej jego [illegible] coś błyszczy. Przyniesiono latarnię, nachylono się; Howard dotknął szyi zwierza i ku zdziwieniu wszystkich, głowa goryla nagle odpadła.

Teraz przed nimi leżał człowiek w skórze zwierzęcia, z trupią bladą twarzą i boleśnie zaciśniętemi ustami.

Oto jakim sposobem Charles Hobray odezwał się na ogłoszenie Clifforda.

Ruch przejezdnych.

Kraków, 22 sierpnia.

HOTEL SASKI, ulica Sławkowska, l. 3: Mieczysł. w Gegner z Warszawy, Władysław Bratkiewicz z Warszawy, Seweryn Andrzejewski z Kielc, Eleonora Witowska z Warszawy, Douglas Fot Pitt z Londynu, dr Piotr Borsukiewicz z Lublina, ks. Dominik Kapuściński z Sramca, Bekka z Sosnowic, Władysław Rychter z Łodzi, ks. Ł.. man Lasocki z Warszawy.

HOTEL BELVEDERE, ulica Basztowa, l. 27, w pobliżu dworca kolej. (Pokoje od 2 koron. Łazienki, restauracya i kawiarnia na miejscu): Dr Ryszard Bausz adwokat z Łodzi, Aleksander Olechowski z rodziną z Warszawy, Fani Sleder z Drohobycza, Wacław Wawrzyczak z Tomaszowa, Rudolf Klauda z Morawskiej Ostrawy, I. Obach z Rzeszowa, Józef Brawada z Wieruszowa (Król. Polskie), Bronisława Lipińska z Warszawy, Antoni Pawlikwka z Wiednia, Walenty Dounjak ze Lwowa, Otto Zalewski z Berlina, inż. Emil Penzias z Wiednia, dr Ryszard Banasz z Łodzi, inżynier Maksymilian Hecht z Lwowa, Franciszek Duliżan z Manijestec (Czechy), Aleksander Vohrižek z Manijestec (Czechy), Juliusz Schetter z Kostenblat (Czechy), Rudolf Köppel z Kostenbla (Czechy), inżynier Dyzdoń ze Lwowa, Kazimierz i Janina Suczyńscy z Petersburga, Robert Kral z Pragi, Oziasz Hoffmann z Warszawy, Rad. Karol Wincenty z Złoczowa, Helena i Marya Issajewicz z Moskwy, nadpor. Ernestyn Gross z Krakowa, H. Baron z Kałusza, Markus Mahler ze Lwowa, Tadeusz Zakrzewski ze Lwowa, Alfred Toepper z Bielan, B. Rosner z Budapesztu, Adolf Blum z Budapesztu, J. Grünbaum z Budapesztu, Joachimstahl z Wiednia, inżynier Kunzera z Białej, Marek Seidl ze Lwowa, nadradca Edward Mally z Tarnowa, Ferdynand Stelt z Wrocławia, H. Fineman z Fidelfii, prof. Mikołaj Fałdasz z Kołomyi, C. Gottlieb z dzieckiem z Bydgoszczy, prof. Apolinary Garlicki z Przemyśla, Jan Fitzner z Trembowli, Józef Seifert z żoną z Pol. Ostrawy, Marya Borys z Ropczyc, Gabryela Kamerska z Petersburga, Marya Czaplicka z Petersburga, Władysław Grabowski z Warszawy, Julia Sawicka z Warszawy.

Odpowiedzialny redaktor:
Konstanty Srokowski.
Wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 22 sierpnia. Kursa giełdy wiedeńskiej: Losy: a) procentowe: Austryac. zakładu kredytowego obl. prc. z r. 1880 3-proc. 279·50, Austryackiego zakład kredyt. z obl. prc. z r. 1889 3-prc. 250·—, Uregul. Dunaju z 1870 r. 100 złr. 5-prc. 274·75, Węg. Banku hip. po 100 złr. 4-prc. 234·50, Pożyczka serb. prem. po 100 5-proc. 115·—, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 4 złr. 27·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 złr. 474·—, Pożyczka m. Lublany 20 złr. 68·75, Czerwonego krzyża austryack. tow. 10 złr. 53·25, Czerwonego krzyża węg. Tow. 5 złr. 33·—, Losy fund. arcyksięcia Rudolfa 1 złr. 96·—, Tureckie oblig. prem. kolei po 400 fr. 238·—, Tureckie oblig. prem. kolei pro. 2.9·75, Losy kom. m. Wiednia z 1874 r. 469·—.

Wiedeń, 22 sierpnia. Cukier 21·30—21·40; 21·25—21·3 stały. Spirytus i nafta niezmienione.

Berlin, 22 sierpnia. Austryackie banknoty 84·52. Spirytus —·—.

Paryż, 22 sierpnia. Renta 3-prc. 84·10. Mąka 66·95.

Frankfurt, 22 sierpnia. Austryack. kred. 197·50. Kolej państwowo 152 2. Disconto 182·30. Laura —·—.

Usposobienie silne.

Wiedeń, 22 sierpnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy popołudniowej notowano:

Akcye: Austr. Zakł. kred. 623·75, węg. Zakł. kred. 820·50, Anglobanku 334·25, Unionbanku 589·—, Länderbanku 511·0, Bankvereinu 513·75, Bodencredit 1188·—, Galicyjsk. Banku hipotecznego 628·—, Akcye praskiego Banku kredyt. 648·—, Kolei państwowych 703·50, kolei południowej 128·25, kolei północnej 480·—, kolei czerniowieckiej —·—, Alpiny 931·50, Rima Muranyi 708·5, Praskiego Tow. żelaznego 3247·—, Fabryki broni 983·—, Akcye tureckie tyt. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. 335·7, Obl. węg. indemniz. 895·—, Renta majowa —·—, Austr. renta koron. 82·10, Węgier. renta koron. 82·95, 5½ letni Listy Tow. kred. ziemsk. 81·40, 4% Listy Banku hip. 81·40, 4½% Listy Banku hip. 82·25, 5% Listy Banku hip. 90·60, 4% Listy Banku kraj. 82·75, 4½% Listy Banku kraj. 91·—, 4% Gal. Obl. propin. 97·90, 4% Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 82·—, 4% pożyczka m. Lwowa 80·25, 4% pożyczka m. Krakowa 8.·—, Losy tureckie 229·25, Marki 118·20, Ruble 253·50, Rosyj. pożyczka 82·—, Skoda 536·—, Powsz. B. depoz. —·—.

Usposobienie stałe.

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca drukarni L. K. Górski